

*Czy ktokolwiek z nas powie, że do szkoły nie warto chodzić? Chyba nie. Jak wiadomo, szkoła uczy, pomaga zdobywać wiedzę od tych co mają jej zdecydowanie więcej. Pomaga ją też utrwać. Ważne jest tylko to, aby była to szkoła jak najlepsza.*

*Władysław Izdebski, którego pasją jest nauczanie brydża, prowadzi właśnie taką szkołę. Od lat publikuje nie tylko książki brydżowe, ale też udostępnia w internecie swoją wiedzę innym. Chyba wszyscy cokolwiek uprawiający brydża znają stronę pn. [Szkoła Brydża](#).*

Ale to nie cała oferta Szkoły. Jej częścią są również zajęcia praktyczne, prowadzone, rzecz jasna, w internecie na portalu BBO. To cotygodniowe zajęcia w formie turniej lub meczy. Każdy może wziąć w nich udział. Więcej na temat ich organizacji znajdziesz [w tej części ww witryny](#).

Piszę o tym dlatego, że od dłuższego już czasu sam biorę udział w tych spotkaniach i chcę je polecić wszystkim. Dlaczego? Otóż dlatego, że zajęcia te są dostępne właśnie dla wszystkich, choć w zamyśle przeznaczone są głównie dla graczy w miarę początkujących. Za takiego sam zresztą się uważam.

Jak organizator połączył te dwie kwestie? Ano w ten sposób, że w turniejach może grać każdy (trzeba spełnić tylko wymóg rejestracji), ale prowadzone są dwie odrębne punktacje: dla graczy do WK 2.0 i osobno z WK powyżej. Długofalowa (całoroczna) punktacja to dodatkowa atrakcja. Klasyfikowane jest 30 najlepszych wyników z roku, co sprawia, że nie tracą ci, którzy w pojedynczych zajęciach nie mogli z różnych przyczyn uczestniczyć, natomiast ci, którzy nie opuszczają nawet żadnego turnieju, mają do końca szansę poprawić swoje najgorsze wyniki.

Dlaczego takie spotkania graczy słabszych i silniejszych mają sens? Bo uczyć się najlepiej od posiadających wiedzę większą od naszej. To zrozumiałe. A w turniejach możecie spotkać się bezpośrednio z graczami naprawdę wysokiej klasy. Także z samym organizatorem Szkoły - Panem Władkiem.

Aby podkreślić jak to jest ważne dla gracza początkującego, przypomnę swoje doświadczenie, jakim było zagranie z Nim w turnieju indywidualnym w Miedzyzdrojach zaledwie parę lat temu. Wylicytowaliśmy wtedy pięknie, z moim niemałym wkładem, udanego szlemika, co było to dla mnie dużym przeżyciem. Wspominałem je później długo, a żona, która zresztą nie gra w brydża, nie mogła się nadziwić, jak mogę wciąż pamiętać wszystkie szczegóły tego spotkania.

Ale wróćmy do turniejów Szkoły Brydża. Często przegracie bezpośredni pojedynek z graczami bardziej od Was zaawansowanymi. To zrozumiałe, przecież w każdej dyscyplinie grając przeciwko graczom lepszym trudno spodziewać się wygranej. Ale brydż ma to do siebie (i m.in. za to go kocham), że szansę na wygraną (choćby w jednym rozdaniu) zawsze mają nawet gracze obiektywnie dużo słabsi. Takie zwycięstwo bardzo cieszy i daje impuls do dalszej pracy. Ale jeśli przegracie, to wyniesiecie doświadczenie i nową wiedzę, gdy poświęcicie trochę czasu na analizę przyczyn swojej porażki. Czyli też osiągniecie korzyść, ale to zależy już tylko od Was. Ze swojej strony wolę grać przeciwko przeciwnikom silnym, nawet, jeśli złożą mi skórę. Zwycięstwo z graczem znacznie słabszym nie daje mi satysfakcji.

Sądzę, że podobnego zdania są także gracze klasowi, którzy biorą udział w turniejach Szkoły Brydża. Traktują to jako swoją misję i za to m.in. ich cenię. Wymienię tu tylko dwóch, od lat zresztą zaangażowanych w działalność na rzecz środowiska brydżowego, chyba najczęściej grających, obok samego Organizatora tych spotkań: panów Włodzimierza Andrejewa i Rudolfa Borusiewicza.

Piszę dzisiaj o tych turniejach dlatego, że chcę zachęcić większe grono osób do udziału w nich. Jest to niezwykle wartościowe przedsięwzięcie, ale jego organizacja przechodzi kryzys, który zagraża dalszemu istnieniu. Uczestników nie jest bowiem tak wielu, jak możnaby się spodziewać. Zbiera się zwykle kilkanaście par. Może to dziwić w sytuacji, gdy organizator poświęca swój czas oferując naukę na najwyższym światowym (!) poziomie, a na dodatek zupełnie nieodpłatnie. Owszem, polska federacja brydżowa nie jest najliczniejsza, ale osób grających w brydża na przyzwoitym poziomie jest w Polsce sporo. Ta liczba jest również niezbyt imponująca w zestawieniu z ilością osób, które zarejestrowały się i zagrały w turnieju przynajmniej raz - to blisko 300 osób.

Gdzie tkwi problem? Sądzę, że w naszej społecznej, średnio biorąc, mentalności. Nie lubimy przegrywać, unikamy sytuacji, w których występujemy jako ktoś słabszy, mniej wiedzący. Mamy obawy przed zapytaniem się o cokolwiek, przed okazaniem swojej niewiedzy. Nie jest to nasza specyfika narodowa, bo są nacje, gdzie jest to dalece głębiej skrywane. Niemniej, w konsekwencji, większa chyba część z nas woli iść na łatwiznę, w obszary, w których nie jesteśmy narażeni na tego rodzaju sytuacje, gdzie jesteśmy bardziej anonimowi lub osiągamy łatwiej sukces. Nie chcę powiedzieć, że to cecha niedojrzałości, ale też czy może to prowadzić do czegokolwiek sensownego? Bez zdobywania wiedzy, ustaleń z partnerem i praktyki w grze z wymagającym przeciwnikiem nie osiągniemy nigdy dobrych obiektywnie rezultatów. Nawet, jeśli nie zamierzamy poświęcić całego swojego życia dla brydża - a zakładam, że tak właśnie jest -

starajmy się robić jak najlepiej to, co robimy.

Namawiam zatem wszystkich, szczególnie graczy początkujących, aby dołączyli do uczestników turniejów Szkoły Brydża. Namawiam również do udziału - przynajmniej od czasu do czasu - tych, którzy ze Szkołą już się zetknęli, a teraz poszukują większych wyzwań. Ale przede wszystkim namawiam do większej aktywności aktualnych uczestników, tj. do pisania o dostrzeżonych problemach, czy o o zagraniach zasługujących na wyróżnienie. Tchnijmy w te spotkania więcej życia, więcej zaangażowania ze swoje strony, aby ich organizator wiedział, że wysiłek, który w nie wkłada, nie idzie na marne.

Co np. sądzicie o pomyśle, aby po tych turniejach para zwycięska opisywała najlepsze zagranie, jakie w nim zaobserwowała (niekoniecznie swoje), a para zajmująca ostatnie lub bliskie końca miejsca opisywała swoje najgorsze zagranie? Nigdy nie unikniemy sytuacji, gdy dobre zagranie przeciwników da nam zły zapis (taki jest sport), ale chodzi o to, aby dostrzec i docenić takie zagrania i aby naszej grze, szczególnie tej słabszej towarzyszyła zawsze konstruktywna, nie niszcząca związków w parze refleksja. A jeśli to uczyniliście, to niech może z tego skorzystać i inni. Piszcie...

{jcomments on}